



Stypendyści Fundacji „Dzieło Nowego Tysiąclecia” w Sokołowce

Eucharystia w centrum



tekst

**KS. ROMAN
TOMASZCZUK**

redaktor wydania

Z jego powodu ludzie dopuszczają się potworności. Potrafią zabijać, prześladować, napiętnować, oszukiwać – bo są głodni. I pół biedy, gdy brakuje im chleba. Najgorzej jest wtedy, gdy są nienasyчени – z powodu żądzы władzy, zemsty, pieniędzy, sławy, dominacji. Najgorzej jest dzisiaj. Bo pełne lodówki podsycają pragnienie destrukcji, a diabeł przebiera się w szatki ambicji, marzeń i praw – zaspokajanych za wszelką cenę. Nie trzeba przyglądać się temu z rezygnacją. Warto sięgnąć po najcięższy oręż: post i modlitwę (s.VI i VII).

**Jan Paweł II wciąż
jest przewodnikiem
młodych.**

Dni skupienia dla stypendystów Fundacji „Dzieło Nowego Tysiąclecia” poprowadził ks. Marcin Ogórek, diecezjalny duszpasterz Ruchu Światło-Życie. Tym razem odbyły się one od 19 do 21 lutego w Sokołowce, której gospodarzami są ojcowie sercanie. Poprzednie edycje diecezjalnego spotkania stypendystów miały miejsce w Marianówce, Kłodzku i Zagórzcu.

Rozważaliśmy papieski list o Eucharystii – mówi ks. Ogórek. – Młodzież pracowała także w grupach – zaznacza. – Uczestnicy zastanawiali się m.in. nad tym, co pomaga, a co przeszkadza im w przeżywaniu Mszy św. Mieli także okazję podzielenia się swoim zaangażowaniem w wolontariacie, którego domaga się udział w programie stypendialnym – dodaje.

Fundacja istnieje od dziesięciu lat i jest wspierana głównie



Stypendystki podczas zwiedzania muzeum misyjnego w Sokołowce

przez ogólnopolską zbiórkę w Dniu Papieskim.

– Ze stypendium fundacji korzysta w naszej diecezji 55 młodych ludzi (15 gimnazjalistów, 24 licealistów i 16 studentów) – informuje ks. Marek Korgul, diecezjalny koordynator fundacji. – Jest to uzdolniona młodzież, która ze

względem na trudną sytuację materialną bez pomocy Fundacji nie mogłaby rozwijać swoich zainteresowań i zdobywać wiedzy – dodaje. W skali całego kraju programem stypendialnym objętych jest prawie 2300 młodych ludzi (w tym blisko 700 studentów).

Ks. Roman Tomaszczuk

W górę serca!



Tam, gdzie człowiek szuka Boga, tam natychmiast wyrastają góry. Dla jednych będą one przeszkodą i przekleństwem zasłaniającym perspektywę. Dla innych jednak góry stają się zaproszeniem do wspinaczki, gwarancją zasmakowania bliskości nieba i bezbłędnym wskazaniem sensu i celu życia. Wielki Post to czas duchowych gór – rekolekcji. W Świdnicy w minionym tygodniu blisko dziewięćset młodych małżeństw otrzymało imienne zaproszenia na specjalne rekolekcje pt. „Boże humory na amory”. Odbędą się one w kościele pw. św. Józefa

**GÓRA TABOR,
GALILEA.
Modlitwa
w kościele na
szczybie Góry
Przemienienia**

od 1 do 3 marca, poprowadzi je ks. Mirosław Małiński, znany w Polsce wrocławski duszpasterz akademicki. ■

Proch i nawrócenie

ŚRODA POPIELCOWA. Bp I. Dec przewodniczył Mszy św., podczas której miał miejsce obrzęd posypania głów popiołem. W homilii hierarcha podkreślił, że znakowi gotowości do pokuty towarzyszą dwie formuły słowne. Jedna uświadamia nam znikomość życia doczesnego i zachęca do podjęcia gorliwszych starań o życie wieczne. Druga natomiast przypomina, że nawrócenie i wiara stanowią o sensie wielkopostnych praktyk pokutnych i modlitewnych. Biskup zaznaczył jednocześnie, że najlepszym sprawdzianem autentyczności nawrócenia jest miłość bliźniego. – Szczególnie tego, z którym żyjemy pod jednym dachem, z którym pracujemy, którego spotykamy na co dzień – precyzował. We Mszy św. uczestniczyli m.in. klerycy i przełożeni świdnickiego seminarium, którzy od 16 do 20 lutego przeżywali rekolekcje wielkopostne.



Wielu wiernym zależało, by przyjąć znak pokuty z rąk bp. I. Deca

Pomagają skutecznie

CARITAS. Mroźna zima daje się we znaki przede wszystkim ludziom biednym. Z pomocą przychodzi im Caritas. Z informacji ks. R. Kisiela, dyrektora świdnickiej Caritas, wynika, że w okresie zimowym o 20 procent wzrosła liczba korzystających z pomocy jadłodajni Caritas. Ponadto Caritas rozdaje potrzebującym

zimową odzież i paczki żywnościowe. Codziennie w Nowej Rudzie, Świebodzicach, Dzierżonowie, Wałbrzychu, Pieszycach i w Świdnicy wydawanych jest ponad 2200 posiłków. Dodatkowo dożywianych jest ok. 300 dzieci. W związku ze swoją działalnością statutową Caritas uruchomiła własną piekarnię.

Wsparcie dla Kubusia i Hani

KRWIODAWSTWO. PCK Klub Honorowych Dawców im M.M. Kolbego przy parafii katedralnej 17 lutego po raz kolejny przygotował zbiórkę krwi. Tym razem zgłosiło się 38 chętnych, spośród których 30 mogło oddać krew. Była ona zbierana dla Kubusia i Hani, dzieci urodzonych z wadami serca, przechodzących skomplikowane zabiegi medyczne umożliwiające im życie. – Cieszymy się, bo w sumie udało nam się pozyskać 10 litrów krwi dla Hani i prawie 5 dla Kubusia – mówi ks. P. Pleśnierowicz, diecezjalny duszpasterz krwiodawców.



Ks. Paweł Pleśnierowicz sam jest krwiodawcą

Lodowy papież



Halina Babiak i Maria Skwarło przed swoim dziełem

ŚCINAWKA ŚREDNIA. Przeciągająca się zima pobudza do kreatywności. Halinie Babiak, gospodyni proboszcza i matce księdza, nie wystarczy już zwykłe lepienie bałwana. Wymyśliła, że koło kościoła może stanąć śniegowy pomnik Jana Pawła II. Zaprosiła do współpracy Marię Skwarło i po kilku godzinach lodowego rzeźbienia powstał papieski monument. Postać papieża wita wiernych

przychodzących do kościoła na nabożeństwa. – To takie nasze małe uczczenie Roku Kapłańskiego – wyjaśnia pomysłodawczyni. – Poza tym jesteście szczęśliwie, że beatyfikacja naszego Ojca Świętego tuż-tuż. Mamy jednak pewien niepokój... – przyznaje. – Chciałybyśmy jeszcze postawić śniegowy pomnik ks. Popiełuszce. Jak zimy starczy, to kto wie, może nam się to uda – zapowiada.

Blżej sakramentów

DUSZPASTERSTWO SPECJALISTYCZNE. Kapłani diecezji, za pośrednictwem dziekanów, zostali zachęceni przez bp I. Deca, do nabywania podręcznika ks. K. Sosny pt. „Jak przygotować dziecko z niepełnosprawnością intelektualną do I Komunii Świętej?”. Książka wydana przez prymasowskie Wydawnictwo „Gaudentinum” jest praktycznym poradnikiem ułatwiającym nie tylko duszpasterzom, ale także rodzinie



i przyjaciom niepełnosprawnych bardziej fachowe podejście do tematu sakramentów w życiu dziecka z niepełnosprawnością intelektualną. Publikacja jest pierwszą z cyklu. Kolejne tomiki będą pomocą w przygotowaniu do spowiedzi oraz bierzmowania.

Sprostowanie

podpisano zdjęcie przedstawiające księdza katechetę z łagiewnickiej podstawówki. Jest nim ks. Wiesław Haczekiewicz z Ratajnia, a nie ks. Jan Markocki z Radzikowa.

Za powstałe zamieszanie księży i czytelników przepraszam.

Ks. Roman Tomaszczuk

GOŚĆ ŚWIDNICKI

swidnica@goscniedzielny.pl

ADRES REDAKCJI: 58-100 Świdnica,

ul. Wałbrzyska 41

TELEFON (74) 853 13 79

REDAGUJĄ: ks. Roman Tomaszczuk

– dyrektor oddziału, tel. 666 895 878,

Mirosław Jarosz, tel. 664 006 672.

Nowa instytucja



KS. ROMAN TOMASZCZUK

Rejestrowanie liturgii musi przebiegać z poszanowaniem jej świętości

BIURO PRASOWE ŚWIDNICKIEJ KURII BISKUPIEJ rozpoczyna swoją działalność 1 marca. Jego zadaniem będzie m.in. informowanie mediów o życiu lokalnego Kościoła i odpowiedzialność za politykę informacyjną diecezji. Koordynatorem biura został mianowany ks. Ł. Ziemiński, a współpracownikiem

ks. W. Baliński. Jedną z pierwszych inicjatyw biura jest zapowiedź szkolenia dla fotografujących i filmujących uroczystości kościelne. – Robimy to w trosce o kształtowanie właściwych postaw podczas liturgii – uzasadnia ks. Ziemiński. Szkolenie odbędzie się 27 marca.

Dzieci mają prawa



KS. ROMAN TOMASZCZUK

BOLEŚCIN. 15 lutego Marek Michalak, rzecznik praw dziecka, złożył wizytę w Niepublicznym Punkcie Przedszkolnym w Bolesćcinie. Rzecznik przybył na zaproszenie dyrektorki placówki A. Berkowskiej. – 11 lutego zwróciłam się do biura rzecznika z prośbą o dostarczenie „Kodeksu praw dziecka”. Upłynął jeden dzień i otrzymaliśmy telefon z informacją, że pan rzecznik osobiście przekaze dzieciom uczęszczającym do punktu w Bolesćcinie kodeks wraz z dedykacją – relacjonuje dyrektorka. „Mała Akademia” działa za ledwie od półtora roku i jest jedynym niepublicznym punktem przedszkolnym działającym na terenie gminy Świdnica.

Marek Michalak, rzecznik praw dziecka, jest swidniczaninem

To samo inaczej

RADIO RODZINA. Katolickie Radio Rodzina posługuje się nowym logo. O zmianie poinformował dyrektor rozgłośni ks. C. Chwilczyński. Zachowuje ono dotychczasowe elementy graficzne, ale w odmiennej kolorystyce. Radio Rodzina można odbierać niemalże w każdym zakątku diecezji. Dwudziestoczworgodzinny program nadawany



jest ze studia na Ostrowie Tumskim we Wrocławiu (Świdnica 98,1 FM, Kotlina Kłodzka 107,2 FM). Radia można także słuchać przez internet: www.radiorodzina.pl.

– Na antenie Radia Rodzina można usłyszeć nie tylko audycje słowne, ale też dużo dobrej muzyki i to muzyki chrześcijańskiej – zachwala bp I. Dec.

zaproszenia

Rekolekcje dla małżeństw

Po ubiegłorocznym eksperymencie już z pełnym przekonaniem organizowane są po raz drugi Rekolekcje dla Młodych Małżeństw. Tym razem ks. M. Maliński „Malina”, znany w Polsce wrocławski duszpasterz akademicki (DA CODA – Maciejówka), zaprasza na „Boże humory na amory”. Odbędą się one **od 1 do 3 marca** w kościele pw. św. Józefa w Świdnicy. Program każdego dnia jest taki sam: 18.30 – Msza św.; 19.15 – konferencja „Maliny”; 20.00 – świadectwo, adoracja Najświętszego Sakramentu, okazja do spowiedzi; 21.00 – Apel Jasnogórski. Tytuły konferencji: „Czego pragnie żoneczka, kiedy wstaje z łóżeczka, i o czym on marzy, kiedy jemu się to zdarzy”; „Ojciec, dzieci, matka, w sumie niezła gratka” oraz „Niezłe rodzinne granie to całe wychowanie”. Organizatorzy (Wydział Duszpasterski, Domowy Kościół i Świdnicki „Gość Niedzielny”) informują małżonków: na czas uczestnictwa w rekolekcjach zapewniamy opiekę dla Państwa dziecka (w salce na plebanii); będzie prowadzony punkt księgarski z najlepszą literaturą dotyczącą małżeństwa; nauki będą codziennie nagrywane i umieszczane na stronie internetowej www.diecezja.swidnica.pl; można także nagrywać konferencje z myślą o nieobecnych małżonku. Choć zachęcamy do udziału w każdym z punktów programu, to jednak zdajemy sobie sprawę, że obowiązki rodzinne mogą to uniemożliwić. Wtedy prosimy o skorzystanie z wybranych spotkań.

Rekolekcje dla księży

ROK KAPLAŃSKI.

Ogłoszono terminy i prowadzących poszczególne serie rekolekcji kapłańskich w roku 2010.

Bp I. Dec zdecydował, że wszyscy księża diecezji mają odprawić rekolekcje w świdnickim seminarium duchownym. – Będzie to doskonała okazja do zapoznania się z naszą uczelnią, która kształci i wychowuje nowe zastępy robotników Winnicy Pańskiej – uzasadniał. Prowadzącymi rekolekcje będą: bp I. Dec, bp A. Bałabuch, ks. J. Michalewski, ks. S. Kasztelan, o. M. Grakowicz, ks. D. Stachowicz, ks. W. Rusin, ks. R. Brudnowski. ■



Bp A. Bałabuch od 12 do 15 lipca będzie rekolekcyjną dla księży z diecezji



KS. ROMAN TOMASZCZUK

Bp Ignacy Dec

W czasie, kiedy podejmujemy pokutę, gdy rozważamy Mękę Pańską, należy się upewnić, dokąd zmierzamy. Dlatego liturgia daje nam dzisiaj wspiąć się na górę wysoką w Galilei. Tutaj, zapatrzeni w chwałę Jezusa, czujemy się bardzo dobrze i możemy zrozumieć, że celem naszych wielkopostnych wysiłków jest postąpienie na drodze ku osobistemu spełnieniu: życiu wiecznemu. Jak się to może dokonać? Tylko przez nawrócenie. Ono natomiast nie jest prostym porzuceniem grzechu. Wyrzeczeniem się spraw szatana. Jest czymś więcej. Jest zwróceniem się ku dobru, jest przewartościowaniem, zmianą kierunku swego życia. To nie jest łatwe, ale jest możliwe! Jak się to wszystko skończy? Daj Boże w pustym grobie Zmartwychwstałego. Ponieważ nawiedzam w tym czasie Ziemię Świętą, modłę się w świętym mieście Jeruzalem, za Was, Drodzy Diecezjanie, by czas przygotowania do Wielkanocy stał się autentycznym zachwytem nad Bożą miłością i odważnym wstępowaniem na drogę krzyża.



Pomysł na papieski pomnik w Świdnicy

Pomnik – wiele ma znaczeń



KS. ROMAN TOMASZCZUK

Artur Moneta ze statutem Stowarzyszenia „Pamięć i Wdzięczność”

W Świdnicy niewiele dzieje się według utartych schematów – to miasto ludzi kreatywnych.

Świdnicanie potrafią nietuzinkowo, ale mądrze rozwiązywać sprawy, które w innych miastach po prostu się załatwia. Pionierskie rozwiązania dotyczą nie tylko kwestii socjalnych, komunalnych czy finansów publicznych, ale także świata kultury i religii. Nie dziwi zatem, że pomnika Jana Pawła II do tej pory tutaj nie ustawiono, choć plac jest już gotowy.

Zbuduj! – łatwo powiedzieć

Najprościej byłoby wydać z kasy miejskiej dwieście tysięcy złotych. Mniej więcej tyle może kosztować pomnik Jana Pawła II.

Jednak nie ma wątpliwości, że takie rozwiązanie wywołałoby wielką burzę pytań, podejrzeń, wątpliwości. Jedni krzyczeliby o swoim ateizmie i o neutralności światopoglądowej, inni zachowywaliby się jak Rejtan, umierając za polskość i katolickość, jeszcze inni biadoliliby o kryzysie, niedofinansowanych szkołach i pustym

koncie Miejskiego Ośrodka Pomocy Społecznej. To nic, że motywacje krzykaczy byłyby nieszczerze, Jan Paweł II – człowiek pojednania i dialogu – stałby się przyczyną zupełnie niepotrzebnej polaryzacji stanowisk i publicznej walki. Debata, która kładłaby się cieniem na całej idei upamiętnienia wielkiego pontyfikatu miłości. Tego święty papież na pewno by sobie nie życzył.

Zrób pan coś! – stawiam warunki

– Zostałem zaproszony do prezydenta miasta Wojciecha Murdzka, żeby porozmawiać o społecznym wymiarze budowy pomnika – wspomina Artur Moneta. – Zgodziliśmy się co do tego, że potrzebna jest instytucja, która nie tyle zażąda od mieszkańców pieniędzy na pomnik (w ten sposób nie powstały w Świdnicy ani wieża ratusza, ani pomnik Bolka Świdnickiego), ale przekona ich, że warto taki monument postawić – relacjonuje.

Z taką ideą społecznej budowy pomnika zgodziło się dziewiętnastu świdniczan. Ludzi z różnych kręgów i profesji.

– Zależało mi, żeby nie było wśród nas polityków i żebyśmy

wspólnie reprezentowali taką samą fascynację życiem i dziełem papieża Polaka – mówi Artur Moneta, prezes Stowarzyszenia „Pamięć i Wdzięczność”.

To jest moje! – powód do dumy

– Pomnik z kamienia czy brązu ma być na samym końcu – zastrzegają członkowie stowarzyszenia. – Wcześniej ma być życie spuścizną Jana Pawła II – dopowiadają i precyzują, że chcą być inicjatorami różnorodnych form pamięci i namysłu nad papieskim dziedzictwem. Zamierzają organizować m.in. konkursy, koncerty, programy wychowawcze, cykle spotkań, wernisaże – Wszystko po to, by pomnik był jedynie widzialnym znakiem tego, co ze względu na Jana Pawła II naprawdę dokonało się w sercu wielu mieszkańców i jest trwałą wartością ich życia – podsumowuje prezes.

Ilu ich będzie? Tych uświadomionych świdniczan? Wystarczy trzydzieści procent. Mieszkańców, dla których datki w wysokości 10 zł, nie będzie przymusem, ale jeszcze jednym sposobem na pamięć i wdzięczność – wobec Jana Pawła II.

Ks. Roman Tomaszczuk

Rozmowa na początek Wielkiego Postu

Popiół nawrócenia

O popiele, który usprawiedliwia nie tylko gorliwych, ale i letnich katolików, mówi **ks. Dominik Ostrowski**, liturgista.

Ks. ROMAN TOMASZCZUK: Nie słabnie wśród wiernych popularność obrzędu posypania głowy popiołem. Dziwi to Księdza?

Ks. DOMINIK OSTROWSKI: – Nie. Chociaż trzeba sobie jasno powiedzieć, że wierni z różnych powodów poddają się temu znakowi. Po pierwsze, ci pobożni wyrażają w ten sposób gotowość ruszenia za Mistrzem drogą krzyżową, która zaprowadzi ich, wprowadzie przez Golgotę, ku zmartwychwstaniu. Po drugie, ci słabo zaangażowani, ale przywiązani do tradycji traktują ten akt jako swój obowiązek, podobnie jak udział w Pasterce czy wielkosobotni spacer ze święconką. Dodałbym jeszcze trzecią grupę. Ludzi, którzy nie mogą uczestniczyć w życiu sakramentalnym, ale przywiązani do tradycji traktują Środę Popielcową, jako swego rodzaju substytut zaangażowania w życie wiary.

Historia liturgii Wielkiego Postu trochę ich wszystkich usprawiedliwia.

– Rzeczywiście, o ile potrafimy intuicyjnie wyczuć, co kryje się w tym szczególnym czasie. Na dzisiejszy charakter tego okresu roku liturgicznego miały wpływ cztery czynniki: przygotowanie kandydatów do sakramentu chrztu św., który był udzielany w Wigilię Paschalną – to po pierwsze. Po drugie praktyka publicznej pokuty. Po trzecie liturgia stacyjna i wreszcie sama męka Pańska.

Te cztery wątki wyrażają właściwie całe życie wiary.

– Można tak powiedzieć. Jest przecież najpierw zachwyt obecnością Boga w Jezusie Chrystusie, radość z przyjęcia Dobrej Nowiny i zapał do głębokiego życia chrześcijańskiego. Słowem to wszystko, co towarzyszy każdemu



Pokuta ma sens tylko dzięki męce, śmierci i zmartwychwstaniu Jezusa

Ks. ROMAN TOMASZCZUK

neoficie, człowiekowi, przed którym odkryła się właśnie niezwykła perspektywa życia wiecznego.

Niestety, nawet neofita pozostaje grzesznikiem.

– Grzech w naszym życiu, choć tak bardzo wpisany w codzienność, nie daje szczęścia. Gdy przychodzi opamiętanie, wtedy nie tylko chcemy wrócić do kochającego Ojca, ale szukamy sposobów zadośćuczynienia. Wyrównania rachunków z ludźmi i z Bogiem.



– Grzech w naszym życiu, choć tak bardzo wpisany w codzienność, nie daje szczęścia – podkreśla ks. Dominik Ostrowski

Kiedyś publiczna pokuta dawała wiele do zrozumienia nie tylko pokutnikowi, ale i tym, którzy byli świadkami nawrócenia. Dziś nie ma już takiej możliwości, wszystko dokonuje się we wnętrzu człowieka. W jego sercu. A owoce nawrócenia są bardziej dyskretne.

„Liturgia stacyjna” brzmi tajemniczo.

– Kiedyś początkiem pokuty kanonicznej, której musieli poddawać się publiczni pokutnicy, zanim otrzymali rozgrzeszenie, była imponująca celebrowana w kościele św. Piotra w Okowach w Rzymie (okowy kojarzono z więzami grzechu). Odbywała się ona w poniedziałek po I niedzieli Wielkiego Postu.

Później (VI-VII w.) inauguracja pokuty została przeniesiona na poprzedzającą I niedzielę Wielkiego Postu środę, a ta przybrała nazwę popielcowej od swojego charakterystycznego elementu.

A skąd się wziął popiół?

– Ryt nałożenia popiołu wiąże się z ideą smutku i pokuty, które już w tradycji żydowskiej i pogańskiej były wyrażane w podobny sposób (posypanie popiołem i przywdzianie kłującego sukna, zwanego worem lub włosienicą).

Kiedy Kościół w IV i V w. rozwinął instytucję publicznej

pokuty (nie mylić z publiczną spowiedzią, która jest raczej miem niż faktem w historii Kościoła, a jeśli się zdarzała, to w grupach wyłamujących się z porządku kościelnego), dodano do tradycyjnego gestu nałożenia rąk także popiół i wór dla mocniejszego podkreślenia kary wobec tych, którzy dopuścili się grzechów ciężkich, wiadomych społeczności. Potem, gdy przerzedziły się kolejki pokutników publicznych, nie mała liczba pobożnych wiernych przynaglanych duchem pokory i pokuty dawała się posypywać popiołem, zwłaszcza na końcu spowiedzi, a także w godzinie śmierci. W 1091 r. papież Urban II zalecał tę praktykę nie tylko świeckim, lecz także duchownym, którym Kościół przez wzgląd na godność kapłańską nigdy w przeszłości nie wskazał miejsca wśród pokutników.

Pokuta ma sens dzięki zbawczej męce naszego Pana.

– W ten sposób przyjęcie znaku posypania głowy popiołem jest jakoś zdaniem się na łaskę Boga. Zawierzeniem Mu siebie i wyznaniem ufności, że nasze życie ma sens i nasza pokuta ma sens, i nasze cierpienie ma sens, odkąd Syn Boży złożył ofiarę ze swego życia. Ona bowiem dała całemu stworzeniu wolność i cel istnienia.

Żołądek i serce



**WSPÓLNOTA
POSTU.** Suto
zastawiony
stół bywa
szeroką drogą
na zatracenie,
a kromka chleba
i szklanka wody
otwierają niebo.

tekst i zdjęcia

Ks. ROMAN TOMASZCZUK

rtomaszczuk@goscniedzielny.pl

Straszna rzecz. O tym chce się zapomnieć – przekonuje pani Waleria Suchołowska. Urodzona w Skałacie pod Tarnopolem osiemdziesięcioletnia nie daje się łatwo namówić na wspomnienia o głodzie. – Zaśpiewam księdzu piosenkę – po raz kolejny próbuje uchylić się od opowieści. Nie czeka na zgodę. Już nuci o Podolance siedzącej na skale i czekającej na Podolaka, co czyha na wianek dziewczyny.

Kobieta zerka w kierunku swego prześladowcy. Młodzieniaszka, który domaga się zwierzeń przeklętych przez ból i poniżenie.

– Straszna rzecz – rzuca bez ostrzeżenia. – Pies się wścieka, krowa ryczy, a człowiek zamienia się w zwierzę – mówi

ściszym głosem. – Głód pożera ludzkie sumienie. Wtedy zabijasz, oszukujesz, kradniesz i ponizas, a udławić się możesz jednym kęsem, gdy go wreszcie wyszarpiesz. Straszna rzecz – zapada się w sobie i ledwie słyszalnym głosem nuci kresową piosenkę.

Ostrożnie i z apetytem

– Broniłam się przed nim. Uciekałam – mówi Małgorzata Kowalska. – Pytałam siebie: po co ci to? Znowu jakaś akcja, znowu rzucisz się na jakieś wariactwo? – wspomina niezbyt odległą przeszłość. – Człowiekowi czasami już się nie chce być innym od reszty. Stygmaty, chociaż są znakami Boga, przysparzają wielu cierpień

**Adrian i Zyta
Przybyłscy
dojrzałej
rozumieją
swoją wiarę.
Pomogli im post**

i nieporozumień – argumentowałam i czekałam, aż dojrzeję – kończy wpatrzona w Mirka.

– Patrę na swoje życie i wierzyć mi się nie chce, że jest ono tak

bardzo prawdziwe – zaczyna Mirek, mąż Małgosi, odwzajemniając spojrzenie. – Wybudowaliśmy dom, namówiłam swoją żonę, żeby przeprowadziła się z miasta na wieś, mamy dwoje cudownych dzieci – wylicza szczęśliwy. – Ale i wcześniej było niezwykajnie – dodaje. – Nie mogę zapomnieć cudu I Komunii świętej. Mój brat Zbyszek miał padaczkę. Ataki przychodziły jeden za drugim. Uzdrowił go Eucharystyczny Jezus. Odkąd Go przyjmuje, po padaczkę ani śladu – wspomina

rozpromieniony. – A skoro w miarę jedzenia apetyt rośnie, więc i mnie się zachciało jeszcze większych cudów – tłumaczy.

Z ufnością i z brzytwą w dłoni

– To przez księdza Cygana – wyjaśnia Adrian Przybylski. – Jego wiara, charyzma i autentyczność zapaliły mnie – wspomina rekolekcje, jakie ksiądz Paweł Cygan wygłosił trzy lata temu w Świdnicy. – Nie szukam mocnych wrażeń, szukam Boga. Nie rozglądam się za owocami, ale ufam i zadawałam się pokornym robieniem tego, co do mnie należy. Sługa nieużyteczny jestem i – łapie oddech, ale już nie kończy, bo do rozmowy włącza się jego żona, Zyta.

– Przepraszam, że wchodzę w słowo, ale to, co powiedział Adrian, jest bardzo ważne dla mnie – usprawiedliwia się. – Kiedy kolejna osoba poprosiła mnie o pomoc, bo znalazła się w tragicznej sytuacji życiowej, nie chciałam bezradnie rozkładać rąk. Nie jestem psychologiem, terapeutą czy pedagogiem, ale jestem osobą wierzącą – mówi z naciskiem. – Więc w świecie wiary szukałam najlepszego ratunku dla cierpiących ludzi. I znalazłam go! – oświadcza, wymieniając z imienia wszystkich, którzy ją o pomoc prosili: matki synów alkoholików, zdradzone żony, mężczyźni uwikłani w rozpustę czy harazard. – Dla tonącego ratunkiem może okazać się nawet brzytwa. Dla mnie, po ludzku bezsilnej, jedynym ratunkiem był Bóg – podsumowuje.

Obietnica, kromka chleba i bat

– Bóg zna się na ludziach i na naszym świecie – zapewnia Adrian. – Dlatego gdy radził, że na pewien rodzaj zła jedyną metodą jest post i modlitwa, to wiedział, co mówi – uśmiecha się. – Z Zytą, od kilku miesięcy już razem, bo ją byłam pierwszy, dostrzegamy, jak wiele radości i siły daje nam konkretna służba ludziom udręczonym – mówi sięgając po kromkę chleba. – To nasz sposób na spełnienie modlitwy św. Brata Alberta, by być jak chleb, po który może sięgnąć każdy, kto go potrzebuje – decyduje się na porównanie. – Wpisanie w grafik czterdziestodniowego postu

traktuję jako bat, którego potrzebuję, żeby nie ulegać duchowemu lenistwu i opieszałości – wyjaśnia, komentując zasady, jakimi rządzi się świdnicka Wspólnota Postu.

– To nie jest takie łatwe – zapowiada Małgosia. – Mój pierwszy dzień postu wypadł w tłusty czwartek. Kiedy wszyscy zjadali się pączkami i faworkami, mnie pozostały chleb i woda. Syn nie dowierzał, że to wszystko tak na serio. Kusił i obserwował, czy aby nie podjadam ukradkiem – opowiada z uśmiechem. Michaś przytakuje.

– Najtrudniej jest wtedy, gdy post wypadnie w sobotę – orzeka Adrian. – Jeśli wieczorem szykuje się imprezka, nie wytrzymuję i już wcześniej ustalam zamiar szczerością. – Poza tym trzeba się nauczyć pościć nie tyle żołądkiem, co sercem! – ostrzega i wyjaśnia Zyta.

– Do niedawna trudno było nazwać moją wiarę osobistą więzią z Bogiem. Był to raczej rytuał, który dawał mi złudzenie bliskości Boga. Życie wypełnione znakami, których treści nie rozumiałam. Dopiero po kolejnej wizycie w Rybnie, gdzie siostry od Miłosiernego Jezusa czynią cuda, odczułam głód Boga. Paradoksalnie sposobem na jego zaspokojenie okazała się Wspólnota Postu – mówi. – Gdy w codziennych sprawach przeszkadza ci ssanie w żołądku, zczynasz pytać: czy Boga pragniesz choćby tak samo jak smacznej kolacji?

– Kochanie, miało być o sercu! – dopomina się Adrian. – Chwileczkę, do tego zmierzam! To nasza wiara daje Boga

możliwość działania w świecie. Od tego jest Kościół – sól świata i jego światło. Wiara jest tym, co zwycięża Złego, więcej, czyni nas zdolnymi do życia w niebie. Ona też daje sens każdej praktyce ascetycznej i każdej modlitwie – wyrokuje.

Mesjasz już jest

Wspólnota Postu liczy sobie pięćdziesiąt osób, które tworzą postną sztafetę. – Spotykamy się co czterdzieści dni, żeby ustalić porządek następnego okresu postu i modlitwy. Wtedy powstaje także lista intencji, które są nam powierzone – wyjaśnia Mariola Kołpak, która razem z Ewą Sapko koordynuje grupę. – Idea jest prosta: każdego dnia w czterdziestodniowym okresie jedna z osób pości o chlebie i wodzie, a pozostałe osoby modlą się w sprawach, które potrzebują Bożego rozwiązania – mówi. – Sama doświadczyłam siły takiego modlitewnego szturm – zapewnia i przytacza historię swego wnuka, który urodził się z ciężką wadą serca. – W tych tragicznych dniach nie byliśmy sami. Odczuwaliśmy duchową opiekę pięćdziesięciorga ludzi. Tylko dlatego nie pozwoliliśmy umrzeć nadziei.

– My robimy swoje, a Bóg swoje – zapewnia Mariola. – Po każdym cyklu, a było ich już dwadzieścia dziewięć, otrzymujemy sygnały o rozwiązaniu

trudnych spraw powierzonych naszej modlitwie – mówi. – Zatwardziali grzesznicy idą do spowiedzi, chorzy odzyskują siłę, małżeństwa na krawędzi rozpadu dają sobie jeszcze jedną szansę albo coraz bliżej jest dzień, w którym w Świdnicy będzie ustanowiony dyżurny konfesjonał. Słowem: Mesjasz już przyszedł – obwieszcza z radością.

Druga strona śmierci

– Lubię zjeść – nie ukrywa Mirek. – Z drugiej strony bywa, że cały dzień nic nie jem. Albo praca mi w tym przeszkadza, albo brakuje czasu. I wtedy nie jest to problem. Wytrzymuję – zapewnia. – Natomiast dzień postu jest inny. Nadal brak pożywienia nie jest większym kłopotem. Trzeba jednak powalczyć o czas na modlitwę, na Mszę św. i rozważanie słowa Bożego – mówi, gdy osiemdziesięcioletnia Waleria uważnie go obserwuje.

– Głód to straszna rzecz – upiera się kobieta. – Ale skoro nawet śmierć ma tę jasną stronę... – zawiesza głos i zamyśla się. Wygląda teraz niczym prorokini, która musi zmierzyć się ze słowem dla niej niezrozumiałym, ale koniecznym, bo tego domaga się Bóg. – ... skoro nawet śmierć, to i głód ją musi mieć – wyrokuje. ■

Kontakt w sprawie organizacji grupy i możliwości dołączenia do niej: Mariola Kołpak, tel. 665 177 734.

Mirek i Małgosia Kowalscy zdecydowali się na post, by wspierać siebie i swoich najbliższych



Prapremiera filmu o ludobójstwie na Kresach Wschodnich

(Nie) zapomnij o Kresach

Gdzie jest Twój brat, Abel? Zawołał Bóg do Kaina... Po masowym bratobójstwie dokonanym na Polakach przez banderowców w czasie ostatniej wojny, **nigdy pytanie to nie zostało wypowiedziane wystarczająco głośno.**



To jedno ze zdjęć, które znalazły się w filmie. Przedstawia rodzinę Karpiaków, zamordowaną przez UPA 14 grudnia 1943 r. we wsi Latacz. Przy zamordowanej żonie i piątce dzieci stoi ich ojciec Stanisław

Dziś kainowe piętno, przykryte laurem bohaterstwa narodowego, bywa na Ukrainie gloryfikowane. Zwłaszcza, że „potomków Abła” skutecznie wyrzucono z własnych domów. Jednak ciągle żyją ludzie, którzy co dnia zadają sobie pytanie: Dlaczego solidarna, ugruntowana na wzajemnej tolerancji i szacunku zgodna współegzystencja wielonarodowej i wielokulturowej społeczności Kresów została tak brutalnie zakończona?

Oczyszczająca pamięć

Właśnie do tych ludzi dotarli autorzy filmu „Zapomnij o Kresach”. Reportaż zrealizowany przez magazyn Wiedza i Życie „Inne Oblicza Historii” i Telewizję Sudecką to dokument zbrodni, pełen bolesnych wspomnień i przerażających obrazów mordu dokonanego na ludności polskiej przez Ukraińską Powstańczą Armię. To przejmujące relacje ludzi, których trzeba wysłuchać dla odkrycia prawdy o Kresach i pamięci około 150 tys. zamordowanych.

– Mój niezjący ojciec zapisał w pamiętniku, że Kresowian zabito dwukrotnie – mówi w filmie ks. Tadeusz Isakowicz-Zaleski. – Pierwszy raz ciosami siekierą – chodzi o zbrodnię banderowców. Drugi raz przez zapomnienie. Nie można o tym zapomnieć. Właśnie

dla pojednania polsko-ukraińskiego konieczna jest pamięć. Pamięć, która oczyszcza.

Prapremiera filmu odbyła się 13 lutego w sali kinowej Centrum Kultury i Turystyki w Walimiu. Nieprzypadkowo wybrano to miejsce. Właśnie w tych okolicach mieszka wielu świadków tragicznych wydarzeń, którzy wystąpili w filmie. Są to m.in. Władysław Milanowski z Jugowic, Józef Gabryjelski i Irena Łukacz z Walimia oraz Katarzyna Kabat z Głuszycy.

Morderca – bohater

Na pokaz specjalnie z Warszawy przyjechał dr Jacek Wilczur, historyk i politolog, urodzony we Lwowie, świadek eksterminacji narodu polskiego. Od 1964 r. przez blisko 30 lat pracował w Głównej Komisji Badań Zbrodni Hitlerowskich w Polsce. Dzięki jego pracy udało się odnaleźć kilku zbrodniarzy.

– Niestety, praktyka pokazuje, że nie ma żadnych fizycznych, prawnych i politycznych możliwości osądzenia tych ludobójców – mówi Jacek Wilczur. – Nie po to, by skazać ich na śmierć, ale by przeprowadzić sprawiedliwe procesy i pokazać światu pełną prawdę o ich czynach. To miałyby ogromne znaczenie symboliczne. Jacek Wilczur, będąc pracownikiem GKBZH, zdobył wiele dokumentów ludobójstwa na

wschodzie. Wierzył, że kiedyś prawda o nieludzkich zbrodniach zostanie ujawniona.

– Dysponujemy obecnie w Polsce potężnym materiałem dowodowym dotyczącym zbrodni na polskich Kresach – wyjaśnia Jacek Wilczur. – Jednak z przyczyn politycznych nie ujawniamy wszystkiego. Nasze władze nie stoją po naszej stronie. Robią to jedynie organizacje kombatanckie i kresowiaków.

Pod adresem polskich władz wyrazić należy zdziwienie, że kierując się wątpliwą wartością poprawnością polityczną lub względami koniunkturalnymi, nie podejmują prób wyjaśnienia zbrodni ludobójstwa nacjonalistów ukraińskich na ludności polskiej, żydowskiej i ukraińskiej. Przez brak wiedzy na ten temat myli się nacjonalizm z patriotyzmem. Ostatnim przykładem jest brak reakcji na uznanie Stefana Bandery za ukraińskiego bohatera narodowego. W historii Polski zapisał się on jako trzeci, po Hitlerze i Stalinie, kat narodu polskiego.

Przyjaźń wieczna

– Chcę mocno podkreślić, że działamy bez chęci jakiegokolwiek zemsty – wyjaśnia Jacek Wilczur. – Chcemy, by świat poznał prawdę o ludobójczym charakterze ukraińskiego skrajnego nacjonalizmu.

Nie dążymy do konfliktu z Ukrainą. Przeciwnie, chcemy mieć jak najlepsze relacje z narodem ukraińskim. Patriotyczny Ruch Kresowian, którego jestem członkiem, na swoich sztandarach ma hasło: „Hańba wieczna ludobójcom z OUN-UPA, przyjaźń wieczna z narodem Ukraińskim.”

Cieszy fakt, że ujawnianiem prawdy zaczęli zajmować się młodzi ludzie.

– Słuchanie tych opowieści było wstrząsającym przeżyciem – mówi Joanna Morawska, współautorka filmu. – Jednak dla mnie nie była to nowość. Pochodzę z rodziny Kresowiaków i te historie znam z opowiadań rodzinnych.

– Moi dziadkowie pochodzą z Wołynia, więc od dziecka słuchałem tych historii – dodaje Łukasz Kazek, który pomagał przy wyszukiwaniu świadków z okolic Walimia. – Mam nadzieję, że ten film przynajmniej w części upowszechni prawdę. Myślę, że już to się udało. Tuż po premierze pojawiła się informacja na pierwszej stronie Onet.pl. Zanotowano ponad 700 tys. wejść na treść artykułu, ponad 7 tys. osób skomentowało go.

Film ukazał się jako dodatek do najnowszego wydania magazynu Wiedza i Życie „Inne Oblicza Historii” i dostępny jest na terenie całego kraju. **Mirosław Jarosz**



Na premierze filmu pojawili się świadkowie i autorzy filmu. Od lewej: Władysław Milanowski, Józef Gabryjelski, Łukasz Kazek, Joanna Morawska, Jacek Wilczur